



# WOLNY SYRYEN

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 244  
18 PAZDZIERNIKA — 18 OCTOBRE 1952

PRIX  
CENA 20 fr.

## Wielka gra na szachownicy świata

Na olbrzymiej szachownicy świata trwa gra, która zdecyduje o przyszłości ludzkości. Obydwaj partnerzy — z jednej strony demokratyczny Zachód a z drugiej bolszewicki Wschód — robią spieszne przygotowania w celu wzmocnienia własnej obronności i osiągnięcia takiej pozycji, która im pozwoliła przeprowadzić w dogodnej chwili końcową i rozstrzygającą rozgrywkę o charakterze ofensywnym.

Głównym czynnikiem w obozie demokratycznym są Stany Zjednoczone, w których w jesieni tego roku będzie obrany nowy prezydent. Pierwsze stadium kampanii przedwyborczej zakończyło się. Obie wielkie partie polityczne wyznaczyły swych kandydatów. — Równocześnie konwencje obu partii wyłożyły swe podstawowe zasady polityki zagranicznej na następny okres.

Na całym świecie poza blokiem sowieckim stwierdzono całkiem obiektywnie, że obydwie partie wyznaczyły swych najlepszych kandydatów na prezydenta. Zarówno Eisenhower jak Stevenson są to ludzie o wybitnych talentach osobistych, wzbudzający zaufanie nie tylko wśród obywateli własnego kraju, lecz także całego świata. Obydwaj dają gwarancje, że w trudnych czasach, które nas czekają, poprowadzą naród amerykański po drodze wielkich ideałów, w obronie których cały wolny świat musi stanąć zjednoczony i zdecydowanie stawiać czoło niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

Od narodu amerykańskiego zależy, kogo wybierze na prezydenta, a na ostateczną decyzję będzie miała duży wpływ sytuacja wewnętrzna tego kraju. Jak słusznie podkreślano niedawno w parlamencie brytyjskim — jest dziś całkiem jasne, że niezależnie od tego kto zostanie wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych w listopadzie, Ameryka pójdzie dalej po drodze, którą zapoczątkował Pakt Północno-Atlantycki i przeprowadzi organizację obrony na największą skalę.

Przed nową administracją Stanów Zjednoczonych stoją doniosłe decyzje, zwłaszcza w zakresie zmniejszenia skutecznego środków ustabilizowania światowej sytuacji gospodarczej, ponieważ od tego zależy — w dużym stopniu — siła Obozu Zachodniego, tak niebezpiecznie osłabionego przez ciągłe powtarzające się kryzysy finansowe i płatności, wpływające bardzo ujemnie na akcje zbrojeniową państw członków Paktu Atlantyckiego. Program zbrojeń, ustalony na Konferencji w Lizbonie jest wykonywany znacznie wolniej niż było przewidziane. Nawet W. Brytania, która pod tym względem wyprzedzała inne państwa europejskie, była ostatnio zmuszona zwolnić tempo zbrojeń, a premier Churchill oświadczył, że od teraz potrzeby eksportu będą miały pierwszeństwo przed potrzebami wysiłku zbrojeniowego.

Stany Zjednoczone i W. Brytania ratyfikowały umowę zawartą w Bonn, która przewiduje odzyskanie suwerenności przez "Deutsches Bundestaat" i utworzenie niemieckich sił zbrojnych w ramach armii europejskiej. Jak do-

ład, ani Niemcy ani Francja nie ratyfikowały tych umów, ale i one zrobią to prawdopodobnie pod silnym naciskiem amerykańskim.

W ciągu debaty nad ratyfikacją umów w Bonn, załamała się otwartość jednomyślność parlamentu brytyjskiego w sprawie polityki zagranicznej — poraz pierwszy w okresie powojennym. Poraz pierwszy socjaliści zażądali głosowania i odmówili złożenia swych podpisów na dokumencie, zatwierdzającym umowę z Niemcami. Podobnie socjaliści niemieccy, którzy uważają ratyfikację tych umów za naruszenie konstytucji, wykazują stanowisko negatywne. Wszystko to kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo na przyszłość. W razie dojścia do władzy w W. Brytanii znowu Labour Party i socjalistów w Niemczech zachodnich, umowy zawarte w Bonn mogą być łatwo obalone. A należy wziąć również pod uwagę, że Francja — ulegająca dzisiaj silnemu naciskowi Ameryki — nie zawaha się przyłączyć do tych, którzy spróbowały obalić sztuczną strukturę udziału Niemiec w organizacji obrony Europy zachodniej.

Wielu jeszcze innym niebezpieczeństwom należy stawić czoła w tej sytuacji. Partnerem w tej umowie po stronie niemieckiej są Niemcy zachodnie. W razie zjednoczenia Niemiec wszelkie zobowiązania zaciągnięte przez Adenauera nie będą wiążące dla Rzeszy niemieckiej.

W czasie debaty w Izbie Gmin kilku odpowiedzialnych i poważnie myślących polityków brytyjskich zadało pytanie — do jakiego stopnia odbudowane siły zbrojne Niemiec zachodnich mogły by być potrzebne dla obrony świata zachodniego w obecnej sytuacji międzynarodowej. W odpowiedzi na zbrojenia Niemiec zachodnich przez demokracje zachodnie — Rosja sowiecka czyni spieszne przygotowania do utworzenia innej armii niemieckiej we Wschodnich Niemczech. Trudno uwierzyć, ażeby Niemcy mogli walczyć przeciwko Niemcom.

Dr Karol RIPA.

— Dokończenie na str. 3-ej

## Gen. Sosnkowski przybywa do Londynu w listopadzie

Jak się dowiadujemy, Prezydent RP, gen. Anders i premier Odzierżyński wyśtosowali we wrześniu listy do gen. Sosnkowskiego, zapraszając go do przybycia do Londynu. Na listy te gen. Sosnkowski nadesłał już odpowiedzi zawiadomieniem, iż sądzi, że załatwienie formalności wizowych nie powinno potrwać zbyt długo i że najprawdopodobniej do Londynu przybędzie w listopadzie.

Jak wiadomo, gen. Sosnkowski, który od ośmiu lat przebywa w Kanadzie — wysuwany jest przez różne koła polityczne jako kandydat na następcę Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego. Równocześnie, według panującej opinii, jest on tym człowiekiem, który mógłby doprowadzić do ogólnego porozumienia politycznego na uchodźstwie.

## Prez. Truman przeciw ustawie imigracyjnej — Gen. Eisenhower przyrzeka wypowiedzieć Jałtę

W swej podróży po Stanach Zjednoczonych w ramach kampanii wyborczej, prez. Truman wygłosił wielkie przemówienie w Buffalo, gdzie mieszkańcy pochodzenia polskiego, węgierskiego i włoskiego stanowią znaczny odsetek. Toteż prez. Truman główną część swego przemówienia poświęcił za gadaniem imigracyjnym.

Niewątpliwie zagadnienie to stanowi poważny atut w ręku partii demokratycznej dla zjednoczenia sobie Polonii Amerykańskiej, wśród której hasła republikanów o odrzuceniu Jałty i przejściu do polityki wyzwolenia znalazły szeroki i zrozumiały oddźwięk.

Prez. Truman zaznaczył, że dzisiaj-

szcze ustawy imigracyjne pozwalają na dopuszczanie do Stanów Zjednoczonych 65.000 Brytyjczyków (kwota nigdy przez Brytyjczyków nie wykorzystywana), podczas gdy z Polski może być dopuszczonych zaledwie 6.500 imigrantów, z Włoch — 5.600, z Grecji — 308 i t. p.

"System kwot imigracyjnych — oświadczył prez. Truman — jest wynalazkiem republikańskim. Uchwalony został za rządów republikańskiego prezydenta. Opiera się on na zdyskredytowanej i nie-amerykańskiej teorii o wyższości rasowej, teorii, według której tak zw. nordycy z W. Brytanii i północnej Europy są elementem bardziej wartościowym, niż osoby urodzo-

ne we Włoszech, Grecji, Polsce, Czechosłowacji i innych krajach południowej i wschodniej Europy".

Walka wyborcza przeszła obecnie w Stanach Zjednoczonych w stadium bardzo ostre. Na dwa tygodnie przed wyborami żadnych jeszcze nie można wyciągnąć wniosków co do zwycięstwa demokracji czy republikanów. Podróż prez. Trumana, doskonałego znawcy wewnętrznych stosunków amerykańskich — jest potężną bronią w ręku demokracji.

W obliczu pogarszającej się sytuacji międzynarodowej, a może częściowo w dążeniu do wytrącenia broni demokracji, sen. Lodge, jeden z czołowych republikanów, wystosował do prez. Trumana depeszę, w której domaga się przerwania podróży wyborczej i powrotu do Białego Domu, aby "działać w obliczu krytycznej sytuacji, wytworzonej na Korei i powstającej w Rosji".

"Podjęcie bardzo zaciętych walk na Korei — depeszyje sen. Lodge do prez. Trumana — jak również wznowienie kampanii antyamerykańskiej na kongresie partii komunistycznej w Moskwie ma tak przytłaczające znaczenie, że wymaga natychmiastowej pańskiej uwagi w Białym Domu".

Ze swej strony, gen. Eisenhower wyśtosował z okazji "Dnia Pułaskiego" apel do Polonii Amerykańskiej, w którym oświadcza m. inn.:

"Program partii republikańskiej zawiera zobowiązanie wypowiedzenia układu w Jałcie, który wskutek pogwałcenia zasady Karty Atlantyckiej i wskutek jednostronnego pogwałcenia tego samego przez rząd sowiecki, doprowadził do ujarznienia Polski".

"Naród amerykański nie zapomni długu, zaciągniętego wobec generała Pułaskiego i narodu polskiego. Musimy stać się jednak pokojowo działającymi, ażebyśmy mogli przetrwać i przetrwać naszymi własnymi siłami".

## Spisek komunistyczny przeciw obronności Francji

Od dłuższego już czasu, wojskowe władze sądowne były na tropie zakrojonej na szeroką skalę akcji wyrotowej wśród żołnierzy francuskich. Aż wreszcie w dniu 8 października, z nakazu trybunału wojskowego, policja przeprowadziła równocześnie, w całym szeregu organizacji komunistycznych, zarówno w Paryżu (w 16 miejscach) jak i w prowincji, mianowicie w Marsylii, Lille, Rouen, Limoges, Bordeaux, Valenciennes, Nancy, Tuluzie, Nantes, St-Nazaire i t. d. rewizje, po których nastąpiły liczne aresztowania.

W wyniku tych rewizji stwierdzono,

że przypuszczenie, iż to właśnie komuniści prowadzą w wojsku propagandę, narażającą na szwank zewnętrzne bezpieczeństwo kraju — znalazło całkowite potwierdzenie. W centrali Union des Jeunes Republicaines Francaises, znajdującej się pod bezpośrednią "opieką" Komunistycznej Partii Francji — znaleziono szczegółowy plan, który rego celem było demoralizowanie żołnierzy.

Kierownicy UJRF — Ducolonne, Laurent, Bayot oraz jeden z redaktorów "Avant-Garde" — Meunier, zostali natychmiast osadzeni w więzieniu. Aresztowano również p. Alain Le Leap, sekretarza generalnego C.G.T. i członka Światowej Rady Pokoju, który był łącznikiem pomiędzy CGT a UJRF jako też i szereg innych wybitnych działaczy komunistycznych.

Sędzia Michelin, który prowadzi śledztwo, oświadczył, że wysiłki jego ideał obecnie w kierunku ustalenia, z jakich źródeł pochodzą fundusze, przeznaczone na zatrucie umysłów żołnierzy i zmniejszenie stopnia obronności Francji. W szeregu instytucji bankowych dokonano dokładnego przeglądu rachunków. Między innymi, bar dzo dokładna rewizja, która trwała kilkanaście godzin, przeprowadzona została w banku P. K. O. przy rue Taibout w Paryżu. Bank ten, jak wiadomo, jest ściśle związany z reżymową ambasadą.

Równoległe do akcji, prowadzonej przez wojskowe władze sądowe, ostra kampania antykomunistyczna zapowiedział minister spraw wewnętrznych, p. Brune. Oświadczył on m. in.: "Od akcji przeciw komunistom nie odstąpię w żadnym wypadku, gdyż ci, którzy otrzymują rozkazy z zagranicy, nie mają żadnego innego celu, jak tylko zniszczyć podstawy naszego ustroju." Zaś zwracając się do urzędników, uprzedził: "Możecie, poza służbą, działać w szeregach tego stronnictwa, które wam najbardziej przypada do gustu. Pod warunkiem jednak, by to było stronnictwo francuskie. Na nie innego się nie zgodzę".

## Czy tylko słowa?

Tysiąc polskich dzieci z Francji było w roku bieżącym w "Polsce Ludowej" na kilkutygodniowym przeszkoleniu komunistycznym, dla którego reżymowcy wynaleźli niewinną nazwę «kolonij letnich w kraju». Dwakroć tyle — dzieci młodszych wiekiem — przybywało na podobnych «koloniach», organizowanych przez reżym na miejscu, tuż pod naszym bokiem. Oto smutny, uchwytny cyfrowo bilans naszej tegorocznej walki z bierutowcami we Francji.

Ten bilans jest w rzeczywistości jeszcze gorszy. Nie można bowiem zapominać o tym, że liczba dzieci w reżymowych szkołach czy na tajnych kursach wcale się nie zmniejszyła, że nowopowstałe komunistyczne organizacje «Francuzów polskiego pochodzenia» zupełnie bezkarnie grasują w polskich ośrodkach, zdobywając tu i ówdzie postuch, że bierutowcy, właśnie w tym roku, przystąpili do organizowania swoich «rad narodowych», tym razem ściśle zakonspirowanych, tajnych.

Jak to się stało, że po siedmiu latach bierutowcy wciąż jeszcze utrzymują się na swych pozycjach wśród polskiego wychodźstwa we Francji? Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy?

Niewątpliwie wielką winę ponoszą za to nasze kierownice czynniki polityczne w Londynie i w Paryżu. Nie uświadomili one sobie dostatecznie — i dziś zdaje się nie uświadamiają — tych trudności, z jakimi borykają się niepodległościowe organizacje we Francji, trudności zupełnie specyficznych, które nie wystąpiły ani w Wielkiej Brytanii, ani w Niemczech, ani w żadnym innym kraju. W ciągu ostatnich siedmiu lat czynniki te nie wykazały — i dziś jeszcze nie wykazują — ani dostatecznej znajomości polskiego wychodźstwa we Francji, ani jego potrzeb, nie pokusiły się ani razu o właściwe popieranie tymi siłami, jakie miałyby względnie mogły mieć do swej dyspozycji.

To wszystko jednak nie rozgrzesza nas z naszej własnej winy. Jedną z głównych przyczyn panoszenia się reżymowców we Francji jest nasze rozbieżne organizacje. To ono właśnie sprawia, że pograżeni po uszy w sporach międzyorganizacyjnych, zapominamy zbyt często nie tylko o walce z naszym rzeczywistym wrogiem, ale nawet o istnieniu tego wroga. To właśnie rozbieżne organizacje sprawiło, że dotąd nie opracowaliśmy żadnego planu wspólnej walki z niepokojącą penetracją reżymową.

Z reżymem dotychczas walczyliśmy we Francji w pojedynkę. I od święta. Na obchodach, na różnych patriotycznych manifestacjach głośno wołamy, że «nie damy ziemi skąd nasz ród», że przepędzimy z Polski agentów sowieckich. Ale na codzień zupełnie zapominamy o sprawie znacznie łatwiejszej, choć w dzisiejszych okolicznościach, nie mniej ważnej — o przepędzaniu bierutowców z własnych środowisk.

O czym zazwyczaj rozmawiają ze sobą nasi działacze społeczni? Czy o tym, że np. w Lens, siedzibie tylnie niepodległościowych organizacji, powstała i już rozpoczęła swą kreację robotę reżymowa «rada narodowa»? Czy o tym, jak te roboty zdlawić w zarodku? Nic podobnego. Ulubionym tematem rozmów jest «konkurencyjna» organizacja niepodległościowa. Nie to jest ważne, że w tym samym Lens komunistyczna «obrona» granic na Odrze i Nysie poczyniła znaczne postępy, ale to, że p. K. z Kongresu «wyglupit się», albo że panu R. z CZP coś się nie udało. To są «pajonujące» tematy rozmów! Im się poświęca wszystkie wolne od pracy zarobkowej chwile! Ale gdy ktoś zapyta tych działaczy, jakie jest ich najważniejsze zadanie na emigracji, odpowiedzą bez zmużenia oka: «Walka z komunizmem». I cóż tedy jest w tym dziwnego, że przy tego rodzaju «walce» reżym co roku zabiera nam trzy tysiące młodzieży na przeszkolenie, na przygotowanie nowych kadr sowieckich agentów?

St. PACZYŃSKI.  
— Dokończenie na str. 4-ej

## MARYNARZE wciąż uciekają

I znowu trzech marynarzy polskich uciekło ze statków reżymowych, które zawinęły do «zachodnich» portów. Jeden z nich — Hanusz — wyskoczył z kutra rybackiego "Dzięcioł", dwu innych, Miętek i Stankiewicz, zeszło ze statku "Kania".

"Dzięcioł", który udawał się na północ — nie miał zawiązać do żadnego portu. Jedynie wobec rozchorowania się załogi — na skutek zaopatrzenia statku w zepsutą żywność — zmuszony był skierować się ku wybrzeżom Anglii, by szukać pomocy lekarskiej. Hanusz, który od dawna czekał okazji wybrania wolności, nadarzącej się mu żilności nie "przegapił". Zmyliwszy czujność polityrka, skoczył do wody i po płynął do lądu.

Po otrzymaniu prawa azylu, Hanusz oświadczył, że zaniepokojony stałymi

ucieczkami marynarzy, reżym warszawski na statki, udające się w podróż za granicą, coraz niechętniej angażuje Polaków, dając pierwszeństwo Chińczykom i byłym greckim partyzantom. Jeśli chodzi o marynarzy polskich, to muszą oni obowiązkowo należeć do "Zjednoczonej Partii Robotniczej" — czyli partii komunistycznej, ale i wtedy są bardzo pilnie obserwowani. Poza nieznośnymi warunkami moralnymi życia w Polsce — o więc terrorem politycznym i dokuczliwą propagandą — do «wybrania wolności» zachęca marynary również i fakt, że otrzymują oni — jak zresztą wszyscy robotnicy — płacę wręcz gólową. O utrzymaniu rodziny nie może być mowy. Niektórzy usiłują więc dostać się na Zachód prosto, by, pracując tam, móc przychodzić z pomocą najbliższym, chociaż by wysyłając paczki żywnościowe.

St. KOTWICZ

## FRASZKI

### Ideał

«O nikim źle nie mów,  
Nikogo nie dotknie szpilką!»  
Jak może mówić o kims,  
Gdy gada o sobie tylko?

### Rozmówka

Zapytał w piekle Nerona Heród:  
«Panie kolego, kto jest ten Bierut?»  
Pan Rzym spalił, każdy pamięta,  
Ja wyrzynałem te niemowlęta,  
No, to w porządku, nami się brzydzą,  
Lecz za co jego tak nienawidzą?  
Aż każdy jego z Judaszem miesza?  
Ze kraj swój sprzedają? — «Ze się nie wiesz».

### Nasi wielcy

Członek Rządu w Londynie dostał nagle czkawki.  
Kładł sobie łód na głowę, przystawiał piwawki,  
Nacierał się mustardą, lał koniak we płuca,  
A czkawka, jak rzucata ministrem, tak rzuca,  
Aż domek się kotłysz, małżonka i dziatki,  
Więc ona mu powiada — są takie wypadki  
Jak chorego przeważić, w mig czkawka skończona.  
«Więc p-p-powiedz coś s-s-straszne!» — «Pracuj!»  
— rzekła żona.  
St. KOTWICZ.

40210



# Skarb Narodowy na szerokim świecie

W Passaic, N. J., Stany Zjednoczone, powstał Komitet Skarbu Narodowego na stan New Jersey. Na zebraniu inauguracyjnym miejscowej Polonii, przewodniczącym Komitetu Skarbu został obrany jednogłośnie ks. Franciszek Kłodziejczyk, który zyskał liczne oklaski za swe programowe przemówienie. M. in. w przemówieniu tym ks. Kłodziejczyk stwierdził: "...jedynymi władzami, mającymi prawo przemawiać w imieniu uciemiężonego Narodu Polskiego, są władze legalne Rządu Polskiego w Londynie z konstytucyjnym Prezydentem na czele".

W Buffalo działa rozgłośnia polska WWOL, której dyrektorem jest p. Leon Wyszatycki. Rozgłośnia daje często audycje, poświęcone zbiorczo na Skarb Narodowy. W związku z pięciolatniem rozgłośni WWOL, gen. W. Anders, jako prezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego, przesłał p. Wyszatyckiemu pełne uznania gratulacje.

W Chicago odbył się "Piknik Polaków", który przyniósł dochód w wysokości 1150 dolarów. Część dochodu, a mianowicie 500 dolarów, przeznaczyli organizatorzy na Skarb Narodowy. Na czele Związku Polaków, który or-

ganizował tę imprezę, stoi p. Andrzej Rafacz.

W Detroit złożono od kwietnia do września b. r. 6.935 dol. 93 cnt.

W Porto Alegre, Rio Grande de Sul, w Brazylii, wszystkie społeczne organizacje polskie, a mianowicie: Towarzystwo Polonia, Unia Kulturalna Polaków w Brazylii, Polskie Towarzystwo Kultura, Liga św. Kazimierza oraz Zjednoczenie Matki Boskiej Częstochowskiej, popierają akcję na rzecz Skarbu Narodowego i wydelegowały swoich przesłów do lokalnej Komisji Skarbu.

W Argentynie działa jako naczelna organizacja polska Związek Polaków w Argentynie. Zarząd Związku wydał odezwę do Polonii argentyńskiej o poparcie akcji na rzecz Skarbu, oraz postanowił utworzyć komórki Skarbu przy każdej organizacji społecznej, wchodzącej w skład Związku. Prezes Związku p. Stanisław Pyzik wystąpił do władz argentyńskich o przyspieszenie legalizacji akcji zbiorczej.

W Nairobi odbyło się 3 sierpnia br. zebranie piątkowe Skarbu Narodowego w Kenji (Wschodnia Afryka). Powzięto na tym zebraniu następujące rezolucje:

1) wystąpić za pośrednictwem Głównej Komisji Skarbu Narodowego do Prezydium Rady Narodowej R. P. o opracowanie tekstu Dekretu Prezydenta R.P. o ordynacji wyborczej do Rady Narodowej;

2) dążyć do podjęcia jeszcze jednej

próby osiągnięcia porozumienia stronictw w ramach legalizmu;

3) uregulować drogą Dekretu Prezydenta R.P. sprawę wybierania przez platników władz terytorialnych Skarbu Narodowego.

W Adelaide, stolicy Południowej Australii, wszystkie organizacje polskie, a mianowicie: Związek Polaków w Pld. Australii, Polski Klub Towarzystwo-Kulturalny, Caritas, Koło SPK, Koło AK, Klub Sportowy Polonia, Krag Starszo-Harcerski i Komisja Skarbu Narodowego na Południową Australię, zorganizowały wspólny obchód rocznicy 15 sierpnia. Cały dochód z obchodu został przeznaczony na Skarb Narodowy.

## Dopływ robotników

Witaszyskie Zakłady Roszarnicze — w powiecie Jarocińskim — były w wielkim kłopotcie. Władze zwierzczone zostały dyrekcji za niewykonanie planów, a dyrekcja była bezsilna, gdyż nie skie wynagrodzenie i bardzo ciężka praca w roszarni lnu odstraszały robotników. Nikt nie chciał dobrowolnie w Witaszycach pracować!

Wreszcie dyrektor zakładu, stary komunist, wpadł na pomysł: kto jak to, ale przede Bezpieka na wszystko znajdzie radę!

I znalazła. Tuż przy zakładach wybrano odpowiedni teren, otoczono go

Przed sądem w Kolonii stanął b. generał SS Emmanuel Schaefer, oskarżony o zamordowanie w czasie wojny kilku tysięcy Żydów w Serbii. Schaefer przez długi czas ukrywał się w amerykańskim obozie jeńców pod fałszywym nazwiskiem, lecz został w końcu zidentyfikowany.

Składając zeznania, stwierdził on, że będąc komendantem policji na Śląsku, zorganizował w 1939 roku prowokacyjny napad na niemiecki posterunek celný, aby upozorować przekroczenie granicy niemieckiej przez wojsko polskie. Uczynił to na rozkaz generała SS Heydricha, który mu tłumaczył, że Niemcy potrzebują pretekstu dla rozpoczęcia wojny z Polską.

## PRAWDA WYCHODZI NA JAW

Napad, jak zeznał Schaefer, został przeprowadzony następująco: 31 sierpnia 1939 członkowie SS podpalił posterunek graniczny i ostrzelali go. Dookoła rozrzucono trupy pomordowanych więźniów obozów koncentracyjnych, przebranych w mundury polskie. Trupy te zostały sfotografowane na użytek niemieckiej propagandy, która te fotografie zużyła, jako "dowód rzeczywistości", że Polacy "pogwałcili" terytorium niemieckie.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

"NA CZEŚĆ WIELKIEGO ZJAZDU"

Szpałty reżymowej prasy w Warszawie zapelnily się "gorącymi pozdrowieniami" pod adresem 19-go zjazdu bolszewickiej partii w Moskwie. "Myślą i sercem łączymy się z naszym wielkim sojusznikiem i przyjacielem — na rodem radzieckim" — pisze "Życie Warszawy", zapewniając przy tym swych sowieckich chlebodawców, że to "naród polski pozdrawia zjazd partii Lenina-Stalina".

Jak było do przewidzenia, reżym postanowił równocześnie wykorzystać ten "historyczny" zjazd dla wprowadzenia jeszcze większego wysiłku polskiego robotnika. Toteż spęza robotników i chłopów na wszelkiego rodzaju "masówki", na których "jednymyślnie i entuzjastycznie" zapadają uchwały o "dodatkových zobowiązaniach produkcyjnych".

"Długa i bogata jest ich lista — przyznają cynicznie reżymowe szmatławce. I tak np. Brygada Kaniewskiego zamiast 280 proc. będzie wykonywać 290 proc., grupa transportowa Zentery — zamiast 235 proc. — 247 proc., grupa murarska Wasilewskiego zamiast 216 proc. — 226 proc. i t. d."

I to wszystko, oczywiście, bez dodatkowego wynagrodzenia. "Na cześć wielkiego zjazdu".

### PRYZRZEKAJĄ WŁADZĄ BOLSZEWICKIM ORZĘDEM

Polacy, spędzani przez reżym na masówki z okazji bolszewickiego zjazdu, zmuszani są nie tylko do podejmowania "dodatkových zobowiązań produkcyjnych", lecz także do wysyłania do Moskwy holdowniczych depesz. Spośród tych depesz, chyba najbardziej plującą treścią może się "poszczycić" depesza reżymowych dziennikarzy. Oto jej zakończenie:

"By sprostać wielkim zadaniom, jakie stawia przed nami naród polski i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — dziennikarze i korespondenci prasy polskiej przysięgają nieustannie wzbogacać za wzorem bolszewików swoją wiedzę marksistowską, być za wzorem bolszewików czujnymi i nieublaganymi dla wrogów, coraz lepiej uczyć się wadać bolszewickim orzędem krytyki i samokrytyki".

Wszelkie komentarze są tutaj najzupełniej zbędne.

### AGITATORZY

Mimo niesłychanie gwałtownej propagandy reżymowej na rzecz wzięcia udziału w zbliżających się "wyborach" — mimo nawet wymuszonej przez reżym deklaracji episkopatu, który oficjalnie musiał stwierdzić, że "z prawa głosowania plynie moralny obowiązek złożenia głosów do urn" — zjawisko "emigracji wewnętrznej" obejmuje w kraju coraz szersze warstwy polskiego społeczeństwa. Powszechnym objawem jest chęć zbojkotowania tej komedii wyborczej.

Reżym wie o tym bardzo dobrze. Do skonałe on również zdaje sobie sprawę z tego, że natrętna i krzykliwa propaganda nie odnosi najmniejszego skutku. W celu więc zapewnienia udziału w "głosowaniu", reżym zmobilizował całą armię "agitatorów frontu narodowego", których zadaniem będzie napędzanie ludzi do urn wyborczych.

"Komitet Frontu Narodowego" opowiada jeden z takich agitatorów warszawskich reżymowemu dziennikarzowi — powierzył naszej opiece obwód 113, zamknięty ulicami: Niemcewicz, Andrzejewska, Słupecka i Kaliska. Musimy dotrzeć do każdego miłośnika w naszym obwodzie. Musimy roznieść chęć poznania zadań Frontu Narodowego, wyjaśnić wątpliwości, przekonywać..."

Ale agitator zna nastroje mieszkańców Warszawy: "Wiem, że ludzie nie zawsze szeroko otworzą przed nami drzwi i serca. Trzeba liczyć się z nieufnością. Trzeba przygotować się na ewentualne starcie z wrogiem. Pomocą będą dla nas książki, broszury, seminaria".

O jednej rzeczy agitator celowo zapominał: z największą pomocą pośle szym mu Bezpieka. Już ona się o to postara, by 100 proc. złożyło głosy do urn.

### "KANDYDAT CAŁEGO NARODU"

W każdym podbitym kraju Stalin ma swego Bieruta. Bierut "Polski Ludowej" w "kampanii wyborczej" został "wysunięty" na posia we wszystkich okręgach wyborczych. I choć "kandyduje" tylko w Warszawie, cała prasa reżymowa wrzeszczy, że jest on "kandydatem całego narodu".

Ten to "kandydat całego narodu" udał się ostatnio do Moskwy na zjazd partii bolszewickiej. Przemawiał tam, rzecz prosta, po rosyjsku. Bo tym językiem władza doskonale. Bez polskiego akcentu.

SZPERACZ.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY

"Z wielkiej chmury — mały deszcz". Chyba tylko tak można scharakteryzować wyniki 19-go kongresu komunistycznej partii ZSSR, który się zakończył 14 b. m. Nie przyniósł on ani żadnych zmian w układzie sił wewnątrz kompartii, ani też żadnych rewelacyjnych zapowiedzi odnośnie polityki zagranicznej Rosji na przyszłość. Ze zjazdu kompartii sowieckiej można jednak wyciągnąć dwa wnioski: pierwszy — że wojna zimna, przeplatana tu i ówdzie wojną gorącą, będzie się toczyła nadal, drugi — że Kreml wciąż liczy na poróżnienie i skłócenie demokracji zachodnich.

Toteż nie dziwnego, że zgrzyty, jakie się ostatnio zarysowały między Stanami Zjednoczonymi a Francją i W. Brytanią — są ogromnie rozdmuchiwane przez prasę sowiecką i satelicką.

Francja, jak wiadomo, zwróciła się do Rady Atlantycznej z wnioskiem o zmianę systemu opracowywania programów obronnych, żądając, by obejmowały one okres kilku lat, nie zaś, jak to jest dzisiaj, jednego roku. Z drugiej strony dąży ona do uzyskania od Stanów Zjednoczonych zapewnienia pomocy wojskowej na szereg lat z góry. Ze swej strony, Stany Zjednoczone uważają, że własny wysiłek obronny Francji jest niedostateczny. Na tym tle doszło ostatnio do poważnej rozbieżności zdań. Nieprzyjęcie przez premera Pinay odnośnego memorandum amerykańskiego wywołało w prasie za chodniej liczne komentarze, mówiące nawet o "kryzysie stosunków francusko-amerykańskich", zwłaszcza że i na innym odcinku, mianowicie w dziedzinie polityki francuskiej w Tunisie i Maroku — zarysowały się między tymi dwoma państwami dalego idące różnice.

Równocześnie powstał dość ostry konflikt między Londynem a Waszyngtonem na tle zagadnień związanych z obroną Pacyfiku. Na konferencję wojskową w Honolulu, w której wzięły udział Stany Zjednoczone, Australia i Nowa Zelandia (ANZUS), W. Brytania nie była dopuszczona, a jej zdanie, by na przyszłość w podobnych konferencjach mógł brać udział przedstawiciel brytyjski przynajmniej w charakterze obserwatora — zostało odrzucone. Nie potrzeba dodawać, jak odzucha to W. Brytania.

W tym stanie rzeczy Kreml mógł tylko zacierać z radości ręce. Churchill dał mu jednak należyty odprawę. Przemawiając na zakończenie zjazdu partii konserwatywnej, premier brytyjski położył silny nacisk na porozumienie brytyjsko-amerykańskie, którego istota usuwą w cień powierzchowne różnice. Nie ma obawy — zapewnił Churchill — byśmy mogli wpaść w pułapkę zastawioną przez rząd sowiecki i jego komunistycznych zwolenników w W. Brytanii i innych krajach, nie pozwolimy również na to, by harmonia myśli i czynów między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi rosłała zakłócona.

Tak czy inaczej, wojna nerwów wybitnie się wzmaga. Wojna gorąca również: po 16 miesiącach bezpłodnych rozmów o zawieszeniu broni, na Korei działania wojenne przybrały na sile.

W tej atmosferze rozpoczyna się szósta sesja Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obrady toczyć się będą w nowym, luksusowym pałacu, któremu nadano nazwę "Kapitolu Pokoju".

Niewątpliwie wojna na Korei będzie jednym z głównych tematów obrad. Ale obok niej wiele czasu zabierze i wiele krwi napsuje tak zw. zagadnienie kolonialne. Znajdzie się ono na porządku dziennym O. N. Z. na skutek żądania 13 krajów Azji i Afryki, domagających się dyskusji nad polityką francuską w Tunisie i Maroku oraz dyskryminacją rasową w Południowej Afryce.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone wypowiadają się za przedyskutowaniem tych zagadnień, podczas gdy Francja i W. Brytania są temu stanowczo przeciwnie.

St. P.

# Sily St. Zjedn. w Niemczech

Ewentualne uderzenie rosyjskie ze wschodu napotkałoby głównie na opór 17 armii amerykańskiej, stanowiącej dzisiaj podstawę sił zbrojnych wolnego świata w Europie.

W momencie gdy Chiny rozpoczęły niesienie efektywnej pomocy północnym Koreańczykom i gdy wydawało się, że Rosja sowiecka zdecydowana jest na wytworzenie drugiej Korei w Niemczech, siły amerykańskie stacjonowane w Niemczech nie przekraczały 41.000 żołnierzy. Jedną przeto kluczową pozycją świata była w rzeczywistości bezbronna.

Sytuacja ta uległa znacznemu polepszeniu i dzisiaj 17 armia, składająca się z czterech dywizji piech. i jednej dyw. pancernej, o stanie około 150 tys. żołnierzy, w połączeniu z brytyjską armią Renu i francuską armią okupacyjną stanowi poważną siłę obronną, której możliwości skutecznego przeciwstawienia się przeciwnikowi są powiększane w tempie przyspieszonym.

W przeciwieństwie do sił brytyjskich

i francuskich, mogących liczyć na szybkie ich wzmocnienie z kraju, 17 armia amerykańska, oddalona o tysiące kilometrów od baz zaopatrywania, gotowa być musi do przyjęcia walki środkami pozostającymi w jej dyspozycji i nie może spodziewać się szybkich na pływ uzupełnień. Z tego względu organizacja i zaopatrzenie tej armii musi być tego rodzaju, by zapewniała jej możliwość samodzielnego działania w pierwszych dniach walki, w dniach trudnych, w których przewaga liczebna lotnictwa przeciwnika zezwoliła by mu na prowadzenie gwałtownych uderzeń, poprzedzonych intensywnym bombardowaniem. Przyjąć bowiem trzeba, że jako rezultat niewątpliwie obecności tysięcy szpiegów sowieckich w zachodnich Niemczech, ofensywa sowiecka rozpoczęła by się masowym bombardowaniem miejsc koncentracji i wszelkich urządzeń niezbędnych dla prowadzenia walki.

Przygotowanie przeto dowódców i żołnierzy 17 armii do czekających ich

## Wiadomości wojskowe

W dniu 7 października, w czasie uroczystości 3-lecia "Niemieckiej Republiki Demokratycznej", odbyła się defilada nowoutworzonej wschodni-niemieckiej armii. 20 tysięcy "obrońców pokoju" (bo taki nieśli przed sobą transparent) — przemarszerowało przed rosyjskim "prezydentem" — czyli prezesem Najwyższego Sovietu — Szwernikiem, Wilhelmem Pieckiem i gośćmi z innych krajów satelickich, wśród których zajęli miejsce również Cyrankiewicz. Byli oni w mundurach, przedstawiających połączenie mundurów sowieckiego z mundurem dawnego Wehrmachtu. Dawny napis na pasku "Gott mit uns", zastąpiono napisem "Freiheit und Frieden". Oficerowie byli w bryczesach i w lakierowanych butach z cholewami.

Za oddziałami oficjalnej już armii, kroczyły oddziały "policji" oraz organizacja młodzieżowa FDJ — z karabinkami.

Rokowania o "rozejm" w Pan-Mun-Jom zostały przerwane przez Aliantów na czas nieograniczony. Ponieważ komisji na żadną propozycję się w żaden sposób nie chcieli zgodzić, przewodniczący delegacji alianckiej gen. Harrison oświadczył, że przerywa rozmowy aż do czasu, kiedy czerwoni bądź wyrażą zgodę na projekt aliancki, bądź wysuną własny, możliwy do przyjęcia. Po tym oświadczeniu delegacja aliancy opuściła salę posiedzeń, żegnani... gwałtownym wybuchem śmiechu komunistów.

Ten ostatni szczegół dowodzi niezbicie, że komunisti rokowań nigdy nie brali na serio.

W Wielkiej Brytanii odbyły się największe od zakończenia wojny manewry lotnicze, w których wzięło udział 250 tysięcy ludzi i ponad 1.000 samolotów, zarówno brytyjskich, jak amerykańskich, belgijskich i holenderskich. Założenie ćwiczeń polegało na obronie wysp brytyjskich przed nalotem bombowców, lecących z Moskwy przez biegun północny. Przebieg manewrów wykazał, że skuteczną walkę z bombowcami odrzutowymi mogą podjąć jedynie myśliwce odrzutowe o szybkiej większej od szybkości dźwięku, zaś dawne samoloty myśliwskie o silnikach tłokowych są absolutnie bezradne. Specjalną trudnością przedstawia zwalczanie bombowców, lecących bardzo nisko.

Jak podawaliśmy, Sowiety wysłały do rządu duńskiego pełną pogroźkę notę, protestującą przeciw oddaniu przez Danię baz lotniczych do dys-

pozycji wojsk "atlantycznych" — co zresztą jest dopiero w stadium projektyw.

Jak wynika z oświadczenia duńskiego ministra spraw zagranicznych Kraf-ta, 4-milionowa Dania nie boi się 200-milionowego rosyjskiego kolosa i notę najspokojniej w świecie odrzucił, stwierdzając, że pakt atlantyczny jest czysto obronny i że 150 myśliwców amerykańskich, które mają być stacjonowane na lotniskach jutlandzkich Vandek i Tirstrup — będą miały za zadanie jedynie współdziałać w obronie Danii przed ewentualną agresją.

W korytarzu lotniczym między Frankfurtem a Berlinem sowieckie myśliwce oddały kilka salw w kierunku amerykańskiego samolotu sanitarnego, transportującego chorych.

Na Dalekim Wschodzie Rosjanie zestrzelili amerykański bombowiec, utrzymując, że ostatni "pogwałcił" terytorium sowieckie.

Na kongresie angielskiej partii konserwatywnej, min. spraw zagranicznych Eden i min. obrony lord Alexander oświadczyli zgodnie, że bezpieczeństwo Zachodu w ciągu ostatniego roku znacznie wzrosło, lecz że zmniejszenie tempa zbrojeń byłoby dziś bardzo ryzykowne.

Ostatnio pojawiły się na Korei sowieckie bombowce odrzutowe nowego typu, podobne do brytyjskich "Canberra". Ogółem Rosjanie wysłali na Koreę około 4400 samolotów.

Amerykański wiceminister lotnictwa James Hill wygłosił przemówienie, w którym twierdził, że "Stany Zjednoczone mogą rozważać jako możliwe zrzucenie jednej jedynej bomby, której siła wybuchowa równałaby się wszystkim bombom, zrzuconym podczas drugiej wojny światowej". Oznajmił on również, że, jego zdaniem, ewentualna przyszła wojna nie trwałaby by ponad 90 dni.

## GEN. HALLER W U.S.A.

Na zaproszenie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, gen. Józef Haller udał się do Stanów Zjednoczonych by wziąć udział w uroczystościach 35-lecia utworzenia armii z ochotników spośród Polonii amerykańskiej. Generał był gościem honorowym na tegorocznej paradzie w "Dniu Pułaskiego", a w najbliższych dniach zostanie przyjęty przez prezydenta Trumana i złożony wizytę czynnikiem wojskowym w "Pentagonie".

T. K.



# LIST DO EMILIA

Drogi Emil!

Oddawna przebywaś na dobrowolnym wygnaniu wśród jałowych wzgórz departamentu Var i kwisz, jak ten samson (od słowa "sam") — w jakowymś zrujnowanym zamczysku, otoczony jedynie paroma przyjaciółmi i mnóstwem królików, z których ostatecznie mógłbyś się utrzymać, ale żal ci pozbawiać ich życia. Mówię oczywiście o królikach. Więc, aby ci dać jakiś znak życia, korzystam z awantury, którą mi zrobił wczoraj t. zw. naczelny redaktor popularnego tygodnika (mówię oczywiście o "Syrenie"). Awantura polegała na tem, że podobno trzeba ze mnie obcęgami wyrwać i to podobno z większą siłą, niż to czyni zazwyczaj dr Burchardt, abym coś wreszcie raczył napisać, że spotykają go zawody ze wszystkich stron, że nie na to on z wielkim trudem zdołał zebrać grono współpracowników, aby sam pisał artykuły i sam na nie odpowiadał. "Grono" — w osobie redaktora Junoszy, personalnego wroga batiuszki Stalina, było tej rozmowie przytomne, ale myślą błędziło (jak zawsze) wokół jutrzejszej lekcji w Les Ageux, jak by zebrał tam młodzieży zaszczepić z miejsca zamiatowanie do kronik Kadłubkowych i jak by się młodzieży w tym dziele nie naraził.

Ponieważ zawsze ulegam — jak większość naszej emigracji — nie tyle argumentom naczelnego redaktora, ile je go fascynującemu wzrokowi z poza olbrzymich okularów, więc natychmiast przyrzekłem mu coś napisać, — a ponieważ przyrzekłem to i tobie, więc myślę, że pisząc list do ciebie i ogłaszając go w "Syrenie" — zadowolnie was obu, a zadowolnie dwóch redaktorów i to jednocześnie, stanowiąc może mały rekord w naszych stosunkach wychodzących.

Poza tym — "Emil!" Muszę ulec czarowi tego zapomnianego imienia, bo przecież tym właśnie imieniem nazywał staruszek Jan Jakub Rousseau swój powieściowy traktat o wychowaniu. Dziwnie się przy tym składa, że jak wiesz — (a jak nie wiesz, to jest przy tej sposobności dowiesz) — Rousseau rozwija w swym "Emilu" tezę, że człowiek rodzi się dobry i zdrowo, ale, a tylko społeczeństwo go psuje i degeneruje. Doradza więc ucieczkę od społeczności i życie samotne wśród na tury. Jakże by się cieszył, gdyby dowiedział się, że w sto pięćdziesiąt lat po ukazaniu się jego dzieła, oto znalazł się właśnie jeden Emil, który spełnił jego wskazania! Wrodzona lekka skłonność do mistycyzmu, pozwolił ci znaleźć ziarno mistycznego pieprzu w tej całej historii, ale ja — mimo całego szacunku dla Jana Jakuba za jego osobiste rozwinięcie życia — nie mogę pozwolić, abyś ty umknął wpływowi środowiska, w którym ja sam się męczę i dlatego piszę do ciebie, aby ci zatruć twój spokój i twoje bien-être i napoić cię z przyjemnością niepokojem i zdenerwowaniem, nieodłącznymi towarzyszami naszej cywilizacji. A więc:

Tak zwany "sezon polityczny" zaczął się u nas z lekkim opóźnieniem, ale temperamenty działaczy z łatwością opóźnienie to nadrobiły. Ogólna werwa w zapasach, zapamiętanie, a zwłaszcza tłok, towarzyszący zmaganiom, dziwnie przypominają "Bitwę grunwaldzką" Jana Matejki. Ja udaję króla Jagiełłę na tym obrazie, to jest trzymam się od tego wszystkiego zdaleka.

Życie kulturalne też zaczęło się "z kopyta", bo oto odbyły się już dwa publiczne nagrania audycji radiowych. Z przeczytanych recenzji w naszej prasie, dowiedziałem się paru nieznanymi mi dotąd rzeczy, na przykład, że mistrz Dygat ma na imię Antoni (!), lub że

przy tych audycjach wszystkie zmysły publiczności były całkowiec zatrudnione i usatysfakcjonowane (?). Niestety, nie jeszcze nie słychać o wznowieniu "Zywego Dziennika", czy w międzyczasie nie zmarło się nieborakowi? W nekrologach żadnej wzmianki jeszcze nie znalazłem, ale on był zawsze taki dyskretny...

Myślę, że wiesz już — (któż by o tym nie wiedział!) o wspaniałym zwycięstwie Polska—Niemcy w stosunku 3:1. Podobno zwycięstwo byłoby jeszcze większe, ale drużynie polskiej przeszkadzali Francuzi. Kolega Nowosad o

mało życiem nie przypłacił perypetii tego meczu i strasznie denerwował się na folks-deutscha Turka, który będąc w bramce niemieckiej, puścił nam tylko 3 piki.

Zdaje się, że o tym wszystkim "Syrena" nie, albo prawie nie nie pisała, więc pozwól, że ci o tym doniosę i w ten sposób spłacie dług w stosunku do ciebie i w stosunku do naczelnego redaktora. Czytelniccy nie na tym nie zyskają, ale kto kiedy zyskał na spłaceniu długów?

Ścisłkam cię serdecznie

St. KOTWICZ.

## PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTyny

### «MIEJCIE TĘ NATURĘ...»

Agitacja wyborcza codziennie przybiera na sile. Nie dlatego — oczywiście — że wyborami interesuje się cała ludność Polski, ale właśnie dlatego, że się nie interesuje.

A jakże by reżym mógł znieść brak zainteresowania imprezami państwowymi? No, sami państwo powiedzcie, czy to jest do pomysłenia?

Oczywiście, że nie jest. I dlatego radio zachłystuje się od świtu do nocy, speakerzy chrypną, prześcigając się w opowiadaniach o powodzeniu frontu na rodzowego. A ludzie? — Poprostu nie słuchają.

W takich warunkach pojawiły się olbrzymie afisze wyborcze w Warszawie i innych miastach. Ba, nawet po wsiach porozklejano olbrzymie płachty afiszów, a prasa tak szczerze jest wypakowana wszelkimi sprawami wyborczymi, że nie ma miejsca nawet na wojnę koreańską.

Pan Wieżyczka opowiadał nawet, że komisje wyborcze postanowiły spontanicznie i jednomyślnie wykonać plan pracy nie w stu, ale w 120 procentach. I chociaż nie bardzo rozumiało się to powiedzenie, trzeba było wierzyć — bo jakże dziś można inaczej?

Jeśli nawet początkowo znajdowali się tacy, którzy nie chcieli panu Wieżyczce wierzyć, — to dzisiaj mogą przekonać się sami. Afiszów jest więcej, prasa już tylko o wyborach pisze, radio tylko o wyborach, i ze wszystkich dziedzin propagandy tylko kino pozostawiono w spokoju. Podobno był tam jakiś sabotaż i nie zdażył filmu przed wyborczego nakręcić. Ale już nikt nie wie, czy scenarzysta nawalił, czy może reżyser, albo poprostu administracja... I filmy nie są przedwyborcze.

Na wiecach i zgromadzeniach ciągle "wybory" i "wybory". "Front narodowy" nie schodzi z ust, ale że na wiecach trudno jest spotkać młodzież, — więc propaganda wyborcza weszła również i do szkół.

Wyniki były wręcz fenomenalne. Po wyteżonej pracy oddanych pedagogów już po pierwszym tygodniu uświadomienia socjalistycznego młodzieży na afiszach wyborczych w Warszawie pokazały się napisy, zrobione nie zawsze wprawną ręką. I do zdumienia przypominały pewszcześnie znaną literaturę z miejsc specjalnych i użytkowych: "Obywatele, miejcie tę

**Szanowni Prenumeratory zalegający z opłatą proszeni są o przekazanie należności za abonament.**

naturę aby zużyty papier rzucić prosto w dziurę". Mowa tu naturalnie o skrzynkach wyborczych, które przecież również mają dziury.

Po wyteżonej pracy oddanych pedagogów już w upływie dwóch tygodni ilość tych napisów na afiszach w Warszawie była tak wielka, że trzeba było stare afisze zalepiać nowymi. Ale i to nie pomogło, bo dźwięczne, i jedne zdanie rytmowane pojawiała się na nowo. Czasami nawet malowano je na afiszach grubą, czarną farbą.

Z Warszawy — ponieważ stolica zawsze przykład daje — hasło to przeniosło się do wszystkich miast prowincjonalnych, zawędrowało na wieś całkiem niezależnie od tego, czy były tam kołchozy, czy nie i dzisiaj od wyborów odłączyć się nie da.

## STRATY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Nakładem Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie ukazała się książka pt. "Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946".

W serii wydawnictw poświęconych historii Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej książka ta stanowi nową i cenną pozycję, dodając około 16.000 nazwisk żołnierzy polskich do długiej listy ofiar poniesionych przez Naród Polski w obronie wolności. Książka ta jest ponadto dowodem pamięci, o której gen. W. Anders pisze w swej przedmowie, że: "Naród nasz jednakowo gorąco pamięta o wszystkich swoich poległych żołnierzach, wierząc, że z ich bohaterskiej ofiary wyrosnie Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej".

Spisy nazwisk poległych i zmarłych żołnierzy ujęto w książkę w następujące rozdziały: Francja 1939-40; Norwegia 1940; Sam. Bryg. Strzelców Karpackich 1941-42; Francja 1941-46; Szwajcaria 1940-46; Dowództwa i oddziały w Wielkiej Brytanii 1940-46; I Dyw. Pancerna 1943-46; Brygada Spa dochronowa 1941-44; Armia Polska w ZSSR pod dowództwem gen. Andersa 1941-42; Baza Ewakuacyjna w Iranie 1942; II Korpus: Środkowy Wschód, Włochy, Wielka Brytania 1942-46; Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie 1944-46; Marynarka; Lotnictwo; Kobiety w służbie Sił Zbrojnych: P.W. S.K., Junacki, Czerwony Krzyż, Junacy.

Ponadto w oddzielnym dodatku umieszczono około 700 nazwisk tych żołnierzy, którzy po kampanii wrześniowej 1939 zostali wywiezieni przez władze sowieckie do ZSSR i tam zmarli lub zaginęli. Jest to tylko niewielka

# Wielka gra na szachownicy świata

**Dokończenie ze str. 1-ej.**  
Rosja przewodzi w szybkim tempie ostateczną sowietyzację krajów satelickich. Usuwa się tam nawet lokalnych komunistów o wielkich zasługach. Moskwa ufa tylko własnym ludziom i wszystkie odpowiedzialne stanowiska i urzędy w krajach satelickich nimi zapełnia.

W lipcu 1952 w Polsce i Rumunii uchwalono nowe konstytucje. Obie one są doskonałym odbiciem sowieckiego wzoru — konstytucji stalnowskiej. Zo stały usunięte ostatnie pozory niezależności. Kraje satelickie Europy środ-

kowo-wschodniej są dzisiaj tylko prowincjami Związku sowieckiego, ale dla celów propagandy zatrzymują jeszcze swe dawne nazwy.

Blok sowiecki przygotowuje się do wojny pełną parą. Produkuje zwiększa się wszelkimi możliwymi środkami. Linie komunikacyjne są silnie rozbudowywane, gromadzi się wielkie zapasy różnych materiałów na cele wojenne. Produkcja zbrojeniowa wzrasta kosztem zaspakajania potrzeb ludności miejscowej, która zwłaszcza w miastach pozbawiona jest najbardziej podstawowych artykułów.

Potrzeby rosnącej produkcji spowodowały na terytorium imperium sowieckiego ostry kryzys w zakresie sił roboczych. Cała uwaga władz Kremla skierowana jest ku pozytywnemu załatwieniu tego niebezpiecznego problemu. Dlatego robi się wysiłki, by prze nieść wszystkie istniejące rezerwy sił roboczych ze wsi i gospodarstw do wielkich ośrodków przemysłowych, tworzyć kołchozy, zwiększyć rekrutację kobiet i dzieci do rolnictwa i pracy w przemyśle.

Równocześnie istnieje silny, głuchy prąd podziemny oporu podbitych narodów. Szerokie masy robotników systematycznie stosują metodę "śpięsz się powoli", która doprowadza do wściekłości komunistyczne marionetki i przywódców. Gazety bloku sowieckiego krytykują ostro istniejący stan rzeczy i domagają się zastosowania radykalnych środków zaradczych. Ostatnie wiadomości z krajów satelickich dowodzą, że Moskwa nosi się z zamiarem silnej reakcji i że na całym terytorium Czerwonego Imperium mają być wprawione przepisy — jak w Rosji sowieckiej — o przymusowej rekrutacji ludności wiejskiej do pracy w fabrykach i o przymusowych kontraktach dla robotników do pracy w przemyśle, co oznaczałoby w praktyce zakaz zmiany miejsca zatrudnienia. Odtąd robotnicy będą niewolnikami, pozbawionymi swej własnej woli. W razie protestów lub oporu robotnik będzie zagrożony obozem pracy przymusowej lub więzieniem.

Niezwykła aktywność sowiecka daje się zauważyć również we Wschodnich Niemczech, gdzie sowietyzacja ma być przeprowadzona w tempie przyspieszonym, podobnie jak to było przedtem w innych krajach satelickich. Rosja będzie kusić Niemców mirażem zjednoczenia. Stosując terror we Wschodnich Niemczech, będzie ona wywieriała nacisk na Niemcy Zachodnie, składając na nie winę za wszelkie trudności i nieszcześcia ich rodaków na wschód od Łaby.

Najważniejszą akcją sowiecką na arenie międzynarodowej jest ślania nie zgody wśród państw i narodów Obozu Demokratycznego. Najlepszym do tego narzędziem jest "ruch pokoju", który służy nielawnie do Ameryki, popiera ruchy "neutralne" i w Europie i Azji, podnieca radykalne ruchy w Afryce, etc.

Wyniki akcji sowieckiej są znacznie większe niż się przypuszcza — szkody wyrządzone są naprawdę olbrzymie. Wielu łatwowiernych ludzi stało się łatwą zdobyczą tej zamaskowanej czczonej propagandy. Nawet wśród najbardziej odpowiedzialnych polityków można znaleźć jeszcze wielu, którzy są skłonni wierzyć w możliwość porozumienia z Rosją sowiecką.

Dr Karol RIPA.

## «SYRENA»

w domu każdego kombatanta

1) Str. XII+370 i 3 szkice. Cena 12/- (2,50 dol., 600 frs.).

# Raport niebieski Zięby Wojciecha

BEATA OBERTYŃSKA

czność, stał młody żołnierz. Za nim, w mroku białej jego Anioł Stróż.

— Święty Piotrze! — zasalutował przybyły — starszy strzelec Zięba Wojciech melduje swoje wejście...

— Spocznij synku, spocznij... — uśmiechnął się zyczliwie staruszek. — Papier w porządku — co...

— Tak jest, św. Piotrze! — wyprzeżył się znowu żołnierz. — Z ostatniego Mp. na ziemi, dostałem przydział do Nieba, na nowe M/wt.

— Na nowe M/wt... — przyznał staruszek, sprawdzivszy podane papiery. — Ot i widzisz... Zmieniłeś miejsca postoju i zmieniałeś, aż ci narzęście odkomenderowano na "miejsce wiecznego trwania". Najlepszy przydział jaki może być. Tu, to już sobie odpoczniesz. Zmęczonyś bardzo, co?

Po błędnej twarzy Zięby przemknął zakopotany uśmiech.

— Melduję posłusznie, że dość... — Chodź-że więc za mną. Zaraz na dziedzi tu Anioł Inspekcyjny, to ci miejsce zakwaterowania pokaże... Już łącznik poszedł... Pobudki tu rano nie ma. Możesz sobie spać, jak długo chcesz... Chodź...

Dopiero w dyżurce przyjrzał się święty nowemu. Błady był bardzo, wychudzony a młody jeszcze całkiem. Dziecko prawie. Patrzył w oczy prosto i pocieswie.

— Polak? — zagadnął święty. — Melduję posłusznie, tak jest! — strzelił obcasami Zięba.

— Zginął w bitwie?

Żołnierz się zmieształ. — Melduję posłusznie, że nie. Umarłem na tyfus w szpitalu... — przyznał się, jak do winy.

— Oj dużo tu takich przychodziło, bardzo dużo. Z włosną ich zawsze najwięcej... Siadaj że sobie, bo po chorobie pewnie ci się trudno na nogach utrzymać...

— Dziękuję, św. Piotrze... Postoję... Święty powiesił latarnię na haku, klucze wetknął za pas i usiadł znów na zydeku. Potem z dobrodusznym uśmiechem spojrzął na żołnierza.

— No, a jakże tam było z... czyścieniem? — zagadnął poufnie. — Przytrzymał cię trochę, co?

Zięba zmieształ się, ale widząc uśmiech świętego, uśmiechnął się też. — My w wojsku do dezynfekcji nawykli — rzekł. — Po każdym transporcie nim nas do obozu puścili, trza ja było przejść, to co dopiero tu! Ale chwalił Boga, nie długo jakoś trwało...

— Śpieszno ci było, jak każdemu, co?

— Bardzo... A mnie może śpieszniej, niż innym?

— A to dlaczego?

— Bo ja... — zająkał się Zięba, — bo ja... chcę do raportu!

— Do raportu? Do kogo?

— Do samego Pana Boga, melduję posłusznie, — z prośbą...

— św. Piotr wysoko podniósł brwi.

— A bójże się Boga chłopcze! Jeszcze się po Niebie dobrze nie rozglądał, a już z prośbą? Pilnego coś widział masz?

— Melduję posłusznie, że bardzo.

— Raport do Pana Boga to nie było co, synku. Nie strasz się języka w gębę, jak ci gadać przyjdzie?

— Mam w Bogu nadzieję, że nie. Ja bardzo proszę do tego raportu!

— A kiedy chcesz?

— Choćby zaraz... już!

— O! Jakis w gorącej wodzie kąpany... — mruknął święty. — Ale cóż? Mam rozkaz, żeby o każdej porze dnia i nocy, jak kto do raportu — puszczał! Aniele Stróżu! — zwrócił się do skrzydlatej zjawy, stojącej za żołnierzem. — Proszę bezzwłocznie przedstawić starszego strzelca Ziębę Wojciecha Bogu Ojcu Wszchemogącemu do raportu!

— Rozkaz... — zaszelecił Anioł i ruszył posłusznie przodem.

Starszy strzelec Zięba Wojciech nigdy już potem nie umiał sobie przypomnieć, jak to było i któredyś siedzi. Serce tukało się w nim tak, że ledwie słyszał, co sam myśli... Widział przed sobą skrzydła anielskie, potem jakieś srebrzyste schody... Coraz wyraźniej, coraz głośniej dochodziły go pienia anielskich chorów, nogi stawały się pod nim coraz cięższe i kiedy już myślał, że nie potrafi wyżej iść, Anioł się zatrzymał.

— To tu... — powiedział, wskazując złote drzwi.

Zięba zebrał całą odwagę, odruchowo obciągnął mundur, drżącą ręką przejechał po kieszeniach, czy guzik w porządku, przeżegnał się i wszedł.

Zaśmiało go z miejsca, od prog.

Myślał, że oślepnie. Aż stracił dech...

Bóg Ojciec, w całej swej chwale, się dźiał na wysokim tronie. Obok świetlistych stopni stali Aniołowie i święci. Same najwyższe szarże. Anielskie pienia zgasy. Anioł Stróż w cisy przedstawiał Ziębę do raportu. Zięba, jak we śnie podszedł parę kroków, chciał zasalutować, ale nie zdażył. Upadł na kolana.

— Panie Boże Wszchemogący, w Trójcy św. Jedyny, starszy strzelec Zięba Wojciech melduje swoje... ukłonienie... — wyrzucił jednym tchem.

Po Aniołach i świętych przeszedł lekki szmer. Zglądnił się po sobie. Ziębę wydało się nawet, że co niektórzy się uśmiechnęli. Spezył się jeszcze bardziej. Jeśli teraz, nie namyślając się dłużej, nie powie z czym przyszedł — to przepadło! Nie wykrztusi już po tem słowa.

— Panie Boże Wszchemogący, ja względem Polski! To już nie do wytrzymania co się z nią wyprawia! Wszystko dobrze, ale co za duzo, to i niezdrowo! Już, chwalił Boga, czwar ty rok — a końca temu nie widać. Raz ten, raz tamten, a jeden gorszy od drugiego... Melduję pokornie Panie Boże Wszchemogący, że przyszedłem prosić, żeby się to przedę odmieniło, bo jak dłużej potrwa, to nie tak ludzie, ale trawa tam wyginie...

Urwał spocyno, bez tchu... Ręce tylko złożył mocno, tak mocno, jak prosił i tak mocno, jak się bał. Bo co tu gadać! Majestat to Majestat...

(ciąg dalszy nastąpi).

Siedział raz sobie św. Piotr późną nocą na dyżurce przy Głównej Bramie nieba i drzemał.

Był bardzo zmęczony. Od tyłu, tyłu wieków nic nie robi tylko otwiera te bramy i otwiera... Co ja zamknę, to znów ktoś w nią kołaczę... Co go puści — to już ktoś nowy puka... Ale takiego ruchu — choć stary — nie pamięta jeszcze nigdy. I nie dziwota... Jak świat światem, a niebo niebem, nie było jeszcze takiej wojny! Strach, co tego narodu ginie teraz na ziemi! Toteż św. Piotr, utrudzony wielce, korystając z chwilowej ciszy przy turcie, siedział na zydeku i drzemał. Kluczy z ręką nie wypuszczał, we śnie je nawet mocno w garści trzymając... Już to Pan Bóg wiedział kogo na ten posterunek dać! Służbista to św. Piotr zawsze był i wiedział: co rozkaz, to rozkaz...

W niebie było cicho. Wszystkie duże zbawione spały sobie smacznie i bezpiecznie... Czasem tylko, w zupełnej ciszy, dolatywał do dyżurki miarowy odgłos kroków przechodzącej zmiany i głos rozprowadzającego wartę Anioła. Mogła być druga, może trzecia nad ranem. Gwiazdy zaczynały być śpiące i mrugały częściej, niż z wieczora... To już taka najgorsza godzina, kiedy na posterunku najbardziej chce się spać.

Aż tu, stuk — puk, ktoś zakolatał w bramę. Ocknął się św. Klucznik, wstał, wziął latarnię z haka... Latarnię trza ze sobą mieć, żeby przepustkę sprawdzić — wiadomo! Zgrzytnął wielki klucz w zamku i powoli uchyliła się ciężka, gwiazdami okuta brama.

Przed świętym, wyprostowany na ba



